



DANIE GŁÓWNE

MARCIN ŁUNIEWSKI

Przeciwnicy noszenia maseczek są podobni do antyszczepionkowców, z którymi dzielą taktykę, wiele haset i nieufność do władzy. I tylko łatwiej ich rozpoznać gołym okiem.

Z WOLNOŚCIĄ IM DO TWARZY

W centrum San Francisco kilka tysięcy osób protestowało w połowie stycznia przeciwko restrykcjom związanym ze śmiertelnym wirusem, który na całym świecie zabił ponad 50 mln ludzi. Parę dni wcześniej miasto dołączyło do innych aglomeracji, które wprowadziły obowiązek noszenia maseczek w miejscach publicznych. Za jego złamanie obowiązywała kara w wysokości pięciu dolarów.

Demonstranci, którzy nazwali się „Ligą Antymaseczkową”, podkreślali, że nowe zasady deprecją ich konstytucyjne prawa i stoją w sprzeczności z ideą społecznej wolności. Wśród manifestantów powszechna była obawa, że jeśli władze zmuszą ludzi do noszenia maseczek, to w przyszłości równie łatwo zmuszą ich do szczepień albo „innych eksperymentów”. Członkowie ruchu, wśród których byli lekarze, prawnicy, a nawet jeden przedstawiciel rady nadzorczej miasta, powołali się również na opinię urzędnika kanadyjskiej służby zdrowia, który podważał skuteczność zasłaniania ust i nosa w walce z pandemią.

Pod koniec stycznia przeciwnicy maseczek złożyli na ręce władz miasta petycję. Domagali się w niej natychmiastowego cofnięcia nakazu ich noszenia. Kilka dni później rada spełniła te żądania, choć zrobiła to głównie dlatego, że liczba zakażonych zaczęła spadać. Mimo że od tych wydarzeń z 1919 roku upłynęło ponad 100 lat, obecnie w wielu miejscach na świecie obawy i postulaty Ligi Antymaseczkowej odżyły na nowo.

Zombi w kagańcu

Na Florydzie obsługa Walmartu przez 15 minut szarpała się z mężczyzną, który wszedł do sklepu bez maseczki. W New Jersey, gdy pracownik supermarketu poprosił 73-latkę bez maski o wyjście na zewnątrz, ten na niego nakasłał, twierdząc, że ma Covid-19. Przybyłego na miejsce policjanta próbował opluć i ugryźć. W Teksasie kobieta poproszona o zasłonięcie nosa i twarzy zrobiła awanturę, po czym zaczęła wyrzucać na podłogę zakupy z koszyka. W Kalifornii dwie restauracje serwujące taco zostały zamknięte, gdy ich pracownicy wielokrotnie spotkali się z obelgami i rasistowskimi uwagami. Wszystko przez to, że mówili klientom, by w pomieszczeniu zakrywali twarz. Ochroniarz w Michigan, gdy upomniał córkę jednej z klientek, że powinna mieć maskę, został zastrzelony.

To tylko kilka przykładów tego, w jaki sposób część Amerykanów reaguje na nakaz noszenia maseczek. Wielu z nich zrzesza się w mediach społecznościowych. W lipcu Facebook zamknął liczącą ponad 9 tys. członków grupę Unmasking America. Pozostały jednak inne. Million Unmasked Patriots (8 tys. członków) czy Unmasking Fear 2020 (400 członków). To na tych forach ludzie wymieniają się m.in. pomysłami, w jaki sposób obchodzić prawo i nie zasłaniać ust i nosa. Dużą popularnością cieszą się fałszywe karty zwalniające ich posiadacza z obowiązku noszenia maseczek ze względów zdrowotnych. Inny pomysł to używanie masek, które teoretycznie zasłaniają twarz, ale nie zatrzymują wydostawania się drobnoustrojów z wydychanym powietrzem. Niektóre mają drobną siateczkę, inne są zrobione z koronki albo wydziergane na drutach. W internecie krążą także listy sklepów, w których obowiązuje nakaz noszenia maseczek. Ich twórcy namawiają do bojkotu albo umyślnego łamania zasad podczas zakupów.

Amerykański ruch antymaseczkowy organizuje się nie tylko online. Pod koniec czerwca, gdy władze Teksasu nakazały zasłanianie ust i nosa, 150 osób przemarszerowało ulicami Austin, wznosząc okrzyki „Nie możemy oddychać”. W lipcu i we wrześniu w stanie Utah, kilkaset osób protestowało przeciwko obowiązkowi noszenia maseczek przez dzieci w szkołach. Demonstranci mieli ze sobą plakaty z hasłami „Nie dusicie dzieci” i „Zostawcie ich dzieciństwo. Nie dla masek”. Kilka dni później w Ohio kilkuset manifestantów zebrało się przed siedzibą władz stanowych, a na transparentach pojawiły się napisy „Maska jest tak samo bezużyteczna jak nasz gubernator” czy „Chodzi o wirus czy kontrolę?”. Z kolei w Springfield w stanie Illinois zorganizowano „Million Unmasked March”, w którym wzięło udział ponad 250 osób. Uczestnicy nie zgadzali się, by restrykcje związane z pandemią dotyczyły dzieci.

Podobne manifestacje odbywają się w większości stanów. Obowiązkowemu zasłanianiu twarzy sprzeciwiają się nie tylko Amerykanie, a ruchy antymaseczkowe pojawiają się niemal na całym świecie. Tysiące ludzi uczestniczyło w marszach przeciwko maskom w Vancouver, Calgary, Saskatoon, Winnipeg i Ottawie. Ich organizatorzy zrzeszeni w grupie March to Unmask podkreślają, że każdy człowiek powinien mieć prawo decydować, w jaki sposób chce się chronić przez koronawirusem. W Calgary demonstrujący nieśli transparenty z napisem „Koniec tyranii”, a w Vancouver krzyczyli „nie dla nowej normalności”.

➔ STRONA 6

W Australii do antymaseczkowców dotaczyli działacze „**ruchu suwerennych obywateli**”.

Ich zdaniem to oni, a nie sędziowie czy policja, decydują, których praw należy przestrzegać, a których nie. Protestowali oni we wrześniu m.in. pod Świątynią Pamięci w Melbourne

WILLIAM WEST/AFIP

istnieje albo jest sztucznym tworem, za którym stoi Bill Gates. Powstał po to, by wprowadzić na świecie Nowy Porządek.

W wariacie popularnym w Niemczech wszystkim kieruje rząd, który chce wprowadzić w kraju dyktaturę. Część uczestników wspomnianego protestu w Londynie była przekonana, że maseczki to tak naprawdę urządzenia do kontroli umysłu. Zarówno antymaseczkowcy, jak i antyszczepionkowcy, powtarzają także informacje o zbliżającym się przymusowym czipowaniu ludzi.

Poziom flenu ani drgnie

Jeden ze znanych francuskich lekarzy Jean-Christophe Calmes w rozmowie z radiem RFI nazwał argumenty przeciwników zasłaniania ust i nosa „totalną głupotą”. Podobne, często obraźliwe komentarze pojawiają się pod zdjęciami i relacjami z protestów antymaseczkowców. Eksperti przestrzegają jednak, że to nie przekona ludzi do zakrywania twarzy. – Jest tendencja, by uważać, że ci, którzy nie słuchają rekomendacji, są głupi. Takie myślenie nie służy sprawie. Trzeba pamiętać, że są osoby, które za nic nie dadzą się przekonać. Dlatego należy się koncentrować na tych, którzy mają opory przed noszeniem maseczek, ale są otwarci na argumenty i rozmowę. Trzeba ich słuchać – tłumaczy dr Sumon Chakrabarti, specjalista chorób zakaźnych z kanadyjskiego szpitala Trillium Health Partners. Przykładem tego, że takie myślenie może odnieść pozytywny skutek, jest historia Scotta Liftmana ze stanu Massachusetts. 50-latek pewnego dnia przeczytał w „The Atlantic” artykuł o ludziach, którzy nie zakrywają twarzy w czasie pandemii. Po lekturze skontaktował się z autorką, epidemiologką Julią Marcus. Rozmowa, w trakcie której lekarka, jak sam przyznaje, okazała mu zrozumienie i odpowiedziała na jego pytania, skłoniła go do zmiany zdania i noszenia maseczki, przynajmniej wtedy, gdy jest to obowiązkowe.

Ciekawą metodę, by pokazać, że zasłanianie ust i nosa nie szkodzi zdrowiu, zastosował dr Maitiu O Tuathail. Irlandzki lekarz podpiął się pod pulsoksymetr mierzący nasycenie krwi tlenem i założył na twarz sześć maseczek. Poziom tlenu nawet nie drgnął i tym samym Tuathail obalił mit o rzekomym niedotlenieniu organizmu z powodu noszenia masek. – Do ludzi mogą dotrzeć również argumenty ekonomiczne. Nie wrócimy do pracy, dzieci nie wrócą do szkół, a gospodarka nie ruszy, dopóki nie pokonamy wirusa, a to wymaga, by wszyscy zasłaniali usta i nos – zauważa prof. Leary.

Z kolei psycholog prof. Jay Van Bavel z Uniwersytetu Nowojorskiego w rozmowie z kanadyjską telewizją CTV News podaje argumenty, które mogą trafić do tych antymaseczkowców, którzy martwią się o wolność osobistą. „Pandemia jest jednym z tych rzadkich momentów, że jeśli nie zaczniesz działać dla dobra wszystkich, nigdy nie odzyskasz swojej wolności”, podkreśla naukowiec. W domyśle, im więcej ludzi nie będzie zasłaniało twarzy, tym dłużej maski będą potrzebne.

Te wszystkie argumenty mogą się jednak okazać nietrafione, szczególnie w tych państwach, w których mocno zarysowane są polityczne antagonizmy. – Zamiast dyskutować o zaletach i wadach masek w kategoriach naukowych, mówi się o nich w kontekście partyjnego podziału. Wówczas trudno o sensowne dyskusje, ponieważ wszystko sprowadza się do obrzucania błotem – zauważa dr Chakrabarti. W tym przypadku dobrym rozwiązaniem może być pomysł, na jaki wpadł przedsiębiorca ze Stanów Zjednoczonych. Mężczyzna produkuje maseczki z hasłami, z którymi mogą się utożsamiać noszące je osoby. Hitem jest czerwona maska z napisem „Trump 2020”. ©

–Marcin Euniewski

POKAŻ MI SWOJĄ MASKE, POWIEM CI, KIM JESTEŚ

– o tym rozmawiali goście Michała Szuldrzyńskiego w czwartek 24 września w radiowej Dwójce.

Audycja do wysłuchania
w internecie
www.polskieradio.pl/8/3664



JAN MACIEJEWSKI

Pandemia, lockdown, protesty Black Lives Matter w Stanach Zjednoczonych, a nawet zatrzymanie Margot i dyskusja o prawach osób „niebinarnych” w Polsce tłumaczą się nawzajem. Na naszych oczach świat poddany został serii prymitywnych rytuałów inicjacyjnych.

MASECZKI, WELONY, NOWY ŁAD

Na jeszcze na dobrą sprawę się nie wydarzyło, a my wiedzieliśmy, że to koniec. Już wiosną nie ośmielano się podejmować dyskusji z tezą, że świata takiego, jaki znaliśmy dotąd, już nie ma, a nasze życie zmieni się bezpowrotnie. Gra toczyła się już tylko o to, kto lepiej uchwyci naturę zmiany, dokładniej oszacuje skalę dokonującej się bez jednego wystrzału rewolucji. A czy upadł w tym czasie choć jeden liczący się w świecie rząd? Wybuchł jakiś poważniejszy konflikt? Nawet wirus, w którego cieniu żyjemy od kilku miesięcy, wydaje się nie być tak śmiertelnie groźny, jak obawiano się jeszcze na początku roku.

Zapaść służby zdrowia i masowe zgony spowodowane koronawirusem to wciąż niepokojąca, ale jednak wizja; ewentualność, na którą się przygotowujemy. Kryzys gospodarczy, nawet jeżeli widoczny na poziomie wskaźników ekonomicznych, jeszcze nie wywrócił życia zwykłych ludzi do góry nogami. Konflikt między Stanami Zjednoczonymi i Chinami, jakkolwiek blisko miałyby się statki obu mocarstw na Morzu Południowochińskim, też jeszcze nie przeobraził się w zimnej wojny w starcie militarne. W sklepach nie brakuje jedzenia, bezrobocie utrzymuje się na niskim poziomie, a na skwerach i w parkach zamiast nowych bezdomnych widzimy raczej uśmiechnięte rodziny z dziećmi.

Więc jak to się stało, że Mateusz Morawiecki – polityk, który nie słynie raczej z retorycznych popisów – rozpoczyna jedno z ważniejszych wystąpień w ostatnich miesiącach od sformułowania „na naszych oczach wykuwa się nowy porządek świata”. Przywołuje termin, który ma określony ciężar i który jeszcze rok temu był zarezerwowany raczej dla wyznawców teorii spiskowych niż szefów państw. Nikogo to jednak nie dziwi. Przeciwnie, zarówno ghostwriterom, jak i słuchaczom premiera wydało się to najwyraźniej stonowanym, acz dokładnym opisem sytuacji. Jak miałoby być zresztą inaczej w dobie globalnej kariery tłumaczonego

na dziesiątki języków oksymoronu „nowa normalność”. Zapanowała rzadka zgodność opinii między politykami a teoretykami, gdzie jedni i drudzy przyznają, że – cytując tytuł „popandemicznej” pracy filozofa Iwana Krastewa – „Przyszłość już tu jest”.

Jeżeli czegoś zdążył nauczyć nas rok 2020, to na pewno tego, żeby nie spieszyć się z jego podsumowywaniem. Z drugiej strony, jeżeli chcemy cokolwiek z niego zrozumieć, już teraz trzeba spojrzeć na niego jak na pewną całość. Pandemia, lockdown, protesty Black Lives Matter w Stanach Zjednoczonych, a nawet zatrzymanie Margot i dyskusja o prawach osób „niebinarnych” w Polsce tłumaczą się nawzajem. Dopiero w ramach tej całości okazuje się, dlaczego zdania o nowej normalności i nowym porządku świata zaczynają już powoli załatywać banałem. I jak to się stało, że kwestia, która rozpała emocje – zwłaszcza przeciwników rządowych obostrzeń – jest zasłanianie ust i nosa maseczkami.

Inwokacja zamiast epitafium

Po kolei. Zacznijmy – jak premier Morawiecki – od czegoś banalnego. Pani Marszałek, Wysoka Izbo, na naszych oczach świat poddany został serii archaicznych rytuałów inicjacyjnych.

Od Syberii po Afrykę, bez różnicy, czy jesteś Aborygenem czy Siuksem, jeżeli z chłopca chcesz stać się mężczyzną, z dziewczynki kobietą, nie masz wyboru. Jeśli chcesz opuścić nie tyle świat dzieciństwa, ile przyrody – z istotą bliższej raczej zwierzęciu niż człowiekowi przeobrazić się w pełnoprawnego członka plemienia – musisz przebyć tę samą drogę. Różnic będą się dekoracje, inaczej rozkładają się niektóre akcenty, ale schemat, który trzeba wypełnić, pozostaje niezmienny.

W lipcu w londyńskim Hyde Parku kilkaset osób wzięło udział w wiecu przeciwko nakazowi zasłaniania ust i nosa w sklepach. Uczestnicy żądali „powrotu swoich praw”. Skrzyknął ich biznesmen i kierowca rajdowy Simon Dolan, a poparł znany dziennikarz Peter Hitchens z gazety „Daily Mail”, który maseczki nazywa kagańcami. W sierpniu w Hiszpanii, która ma najwięcej zakażeń w całej Europie, odbyła się masowa demonstracja ruchu antymaseczkowego. Ponad 2,5 tys. osób skandowało w Madrycie „Maski zabijają” i „Nie boimy się”. Jedną z nich, znaną hiszpańską fotografką Barbara Allende, w rozmowie z dziennikarzami „Voice of America” skarżyła się, że Hiszpanie „nie mogą chodzić po ulicach w maskach jak zombi”. Wsparcia protestującym udzielił popularny piosenkarz Miguel Bose, udostępniający w mediach społecznościowych teorie spiskowe dotyczące Covid-19.

Przeciwnicy zakrywania twarzy są bardzo aktywni również we Francji. W mediach społecznościowych dzielą się filmami, memami i petycjami do lokalnych urzędników. W internecie można także zdobyć wzór fałszywych zaświadczeń od lekarzy zwalniających z zakładania masek.

Na początku sierpnia ponad 20 tys. ludzi zebrało się na manifestacji pod Bramą Brandenburską. Uczestnicy protestu mieli ze sobą banery z hasłami „Korona, fałszywy alarm”, „Zmusza się nas do noszenia kagańców”. W tłumie pojawiło się wielu przedstawicieli skrajnej prawicy, w tym tzw. Obywatele Rzeszy, nieuznający istnienia RFN. Guru niemieckiego ruchu jest autor książek kucharskich Atilla Hildman, który przekonuje swoich zwolenników, by zdecydowanie, nawet z użyciem przemocy, opierali się zasadom lockdownu. Miesiąc później w podobnej demonstracji wzięło udział ponad 58 tys. Niemców.

W Japonii grupa kierowana przez znanego youtubera Masayuki Hiratsukę weszła bez maseczek do pociągu jednej z tokijskich linii kolejowych. Chodziło o to, by ci pasażerowie, którzy je noszą, „poculi się głupio”. We wrześniu masowe demonstracje przeciwko zasłanianiu nosa i ust odbyły się w Rzymie, Dublinie i Genewie.

W Polsce antymaseczkowcy skupieni są wokół kilku prawicowych telewizji internetowych, ruchu Stop NOP oraz Konfederacji. Jedną z największych grup na Facebooku skupiających ich zwolenników ma ponad 100 tys. członków. W sieci ludzie wymieniają się sposobami, w jaki sposób uniknąć zakrywania ust i nosa, np. powołując się na przeciwskazania medyczne. Często powtarzającym się argumentem jest niekonstytucyjność obowiązku noszenia masek. W kilku miejscach w kraju grupki ludzi skrzykiwały się, by specjalnie wchodzić do sklepów z odkrytą twarzą. Wśród znanych osób, które krytycznie wypowiadają się o maskach, znaleźli się m.in. piosenkarka Edyta Górniak oraz aktorka Violetta Kozłowska i Tomasz Karolak.

W połowie sierpnia ulicami Warszawy przeszedł marsz przeciwko restrykcjom związanym z pandemią. Do kilkuset demonstrantów przemawiał piosenkarz Iwan Komarenko, który stwierdził, że „przymus noszenia maseczek to etyczna katastrofa”. Głos zabrał również poseł Konfederacji Grzegorz Braun, robiąc analogię między obowiązkowym zasłanianiem ust i nosa a zmuszaniem przez Niemców Żydów do noszenia opasek z gwiazdą Dawida. Przed siedzibą Ministerstwa Zdrowia demonstranci rzucili na ziemię kukłę ówczesnego ministra Łukasza Szumowskiego, a na nią kilkadziesiąt masek.

W połowie września w Warszawie zorganizowano kolejne protesty z udziałem ponad tysiąca osób. Manifestanci krzyczyli „Maseczki to tresura”, „Zrzućcie kagańce” i „Włącz myślenie - zdejmij maskę”. Zapowiadano kolejne demonstracje.

Stres, frustracja, złość

Ruchy antymaseczkowe na świecie różnią się liczebnością, determinacją członków i ich radykalizmem oraz stopniem organizacji. Wszystkie łączy jednak, podkreślana na każdym kroku,

deklarowana chęć obrony wolności. Dziennikarze portalu Vox dotarli do kobiety z Wyoming, która siłą próbowała wejść do sklepu bez maseczki. Zapytana, dlaczego to zrobiła, zacytowała XIV poprawkę do konstytucji, mówiącą o tym, że żaden stan nie może wprowadzać praw, które odbierają wolności i swobody. Lokalny republikański działacz z Teksasu Steven Hotze, powołując się na ustawę zasadniczą, pozwał sędziego hrabstwa za to, że nakazała, aby osoby powyżej pięćdziesiątego roku życia zasłaniały nos i usta w miejscach publicznych. „Każdego dnia, gdy to postanowienie pozostaje w mocy, deptane jest prawo do wolności naszych obywateli”.

Niektórzy członkowie ruchu antymaseczkowego twierdzą, że są w stanie zaakceptować to, że właściciel prywatnego sklepu czy restauracji wymaga zakrywania twarzy. Nie godzą się jednak na to, by taką decyzję za wszystkich podejmowało państwo. Aktywiści z Florydy mówią w tym kontekście o „komunistycznej dyktaturze”.

W podobnym tonie wypowiadali się demonstranci z Londynu odrzucający poświęcenie osobistych swobód na rzecz „większego dobra” wspólnego. Grupa z Kanady łączy obowiązek noszenia maseczek z naradzinami faszyzmu w Europie, gdy po I wojnie wprowadzono restrykcje w związku z pandemią hiszpanki. „Pod pretekstem ochrony społeczeństwa ograniczono wówczas wszystkie wolności”, piszą antymaseczkowcy. Na drugim końcu świata ruch założony przez samozwańczego lekarza z Indii pali maseczki, które jego zdaniem są symbolem „uległości i niewolnictwa”. Podczas marszu w Madrycie jego uczestnicy sympatyzujący z prawicą oskarżali lewicowy rząd o ograniczenie swobód obywatelskich. W Australii do antymaseczkowców dołączyli z kolei działacze „ruchu suwerennych obywateli”. Ich zdaniem to oni, a nie sędziowie czy policja, decydują, których praw należy przestrzegać, a których nie. Podczas warszawskiego marszu z sierpnia Grzegorz Braun krzychał do zebranych, że są strażnikami wolności, co spotkało się z aplauzem.

– Wiele osób w bardziej indywidualistycznych krajach, takich jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, sprzeciwia się zasłanianiu twarzy jako naruszeniu wolności obywatelskiej i osobistej. Część czuje się oburzona przesadną ich zdaniem reakcją władz i nie chce być zmuszana do robienia czegoś, co uważa za nieskuteczne w imię zbiorowego dobra – tłumaczy „Plusowi Minusowi” dr Jesse Olszynko-Gryn, historyk medycyny z Uniwersytetu Strathclyde w Glasgow.

Prof. Mark Leary, psycholog z Uniwersytetu Duke’a, zauważa z kolei, że poczucie zagrożenia wolności prowadzi do reakcji. – To stan psychiczny, który pojawia się, gdy wolność ludzi do robienia tego, co chcą, jest kwestionowana lub ograniczona. Obejmuje poczucie stresu, frustracji lub złości, a także motywację do odzyskania wolności i robienia tego, co się chce – wyjaśnia ekspert. Ponadto, gdy dorosła osoba słyszy, że państwo wydaje jej polecenia, może poczuć się jak małe dziecko zmuszane do czegoś przez rodziców. Wówczas rodzi się strach przed utratą autonomii.

Psychologowie wyróżniają pewne cechy osobowości, które łączą się z niechęcią do noszenia maseczek czy stosowania innych środków ostrożności podczas pandemii. – Indywidualiści i osoby o rysie psychopatycznym lub narcystycznym deklarują mniejszą gotowość do przyjęcia obostrzeń. Dla nich ważniejsze w czasie pandemii wydaje się dbanie o własny komfort niż troska o innych – przypomina dr Aleksandra Cichocka, ekspertka w dziedzinie psychologii politycznej z Uniwersytetu w Kent.

Badacze obserwujący ruchy antymaseczkowe zwracają uwagę, że na postawę ich członków wpływa również brak zaufania do władz. – Gdy w przekazach polityków brak konsekwencji co do potrzeby noszenia masek, zaufanie spada. W dodatku wydaje się, że opinia publiczna ma też problem ze zmieniającymi się rekomendacjami naukowców. W normalnej sytuacji badania naukowe są wykonywane, weryfikowane, a następnie publikowane. Obecnie otrzymujemy informacje w miarę ich odkrywania przez naukowców, dlatego rekomendacje się zmieniają. Dla niektórych to dowód, że nie

warto w nie wierzyć – tłumaczy dr Joshua Klapow, psycholog kliniczny. Według renomowanego magazynu „Lancet” w Wielkiej Brytanii zaufanie do instytucji publicznych spadło, gdy Dominic Cummings, najbliższy doradca premiera Borisa Johnsona, został przyłapany na łamaniu zasad lockdownu.

W przypadku Stanów Zjednoczonych zakrywanie twarzy dodatkowo wpisało się w wojnę kulturową. – Opór wobec maseczek jest związany z tożsamością polityczną i przeciwstawianiem się wykształconym liberałom. Jestem pewien, że gdyby naukowcy powiedzieli, że nie ma potrzeby noszenia maseczek, a Donald Trump zacząłby je zakładać, mówiąc ludziom, by nie słuchali ekspertów, to ci, którzy teraz im się opierają, nosiliby je, narzekając na elitę – mówi prof. Leary.

Z badań przeprowadzonych przez naukowców z Uniwersytetu Syracuse oraz Uniwersytetu Kalifornijskiego wynika, że do obowiązku zakrywania ust i nosa stosuje się 75 proc. demokratów i tylko 53 proc. republikańców. Model matematyczny opracowany przez badaczy z Uniwersytetu Waszyngtońskiego pokazał, że gdyby 95 proc. Amerykanów nosiło maseczki, to do października z powodu Covid-19 ocalono by przed śmiercią ponad 30 tys. osób. Takie wyliczenia nie przekonują jednak przeciwników zakrywania twarzy. Wielu z nich nie wierzy w oficjalne dane dotyczące śmiertelności. Ruchy antymaseczkowe twierdzą, że temat pandemii jest rodmuchany, a Covid-19 nie jest groźniejszy od zwykłej grypy. W Stanach Zjednoczonych dowodem na umyślne zawyżanie przez władze statystyk ma być przypadek mężczyzny z Florydy, który zginął, jadąc na motocyklu, a przez pomyłkę został policzony jako ofiara koronawirusa.

Boski układ oddechowy

W słowach wcale niemałej grupy przeciwników maseczek pobrzmiewa obawa, że na wprowadzeniu przymusu zasłaniania twarzy działania władz się nie skończą. „To tylko krok w stronę przymusowych szczepień. Już niedługo, żeby podróżować albo iść do sklepu, trzeba się będzie zaszczepić albo wyrobić cyfrowy paszport zdrowia” – przestrzega w rozmowie z portalem Vox pewien mieszkaniec New Jersey. Hasła „Nie dla szczepionek” pojawiły się m.in. podczas marszu przeciwko maseczkom w Montrealu. O zagrożeniu, jakim mają być przymusowe szczepienia, często mówi również wspomniany już Miguel Bose. Takie myślenie spowodowało, że środowiska antymaseczkowców szybko przeniknęły się z ruchami antyszczepionkowymi.

W Kanadzie antymaseczkowcy z grupy Hugs Over Masks blisko współpracują z największym w kraju stowarzyszeniem przeciwko obowiązkowym szczepieniom. Szkolenia online prowadzi dla nich również autorka książek o szkodliwości szczepień Amerykanka Sherri Tenpenny. W Polsce ruch Stop NOP aktywnie wspiera postulaty antymaseczkowców. – Używają podobnych technik, by wzmocnić swój przekaz tak, by został zauważony przez opinię publiczną. Selektownie wskazują na badania naukowe, które wydają się potwierdzać ich tezy lub przynajmniej podają w wątpliwość poglądy przemawiające na korzyść szczepionek i masek – tłumaczy prof. Maya Goldenberg, filozof z Uniwersytetu Guelph badająca zjawisko niechęci do szczepień. Obie grupy powielają w mediach społecznościowych informację, jakiej zakrywanie twarzy było szkodliwe dla zdrowia, ponieważ zmniejsza dopływ tlenu do organizmu oraz prowadzi do wdychania dwutlenku węgla, co ma niszczyć system immunologiczny. Wśród argumentów przeciwko maseczkom pojawia się i taki, że zasłaniają one „cudowny boski układ oddechowy”. Znany amerykański zwolennik medycyny alternatywnej i zagorzały przeciwnik szczepionek dr Rashid Buttar ostrzega swoich zwolenników przed maskami, które jego zdaniem zatrują cały organizm. Jak często powtarza, ludzie, którzy je noszą, są „covidiotami”.

Ruchy antymaseczkowe i antyszczepionkowe łączy jeszcze jedna rzecz. – Wiara w teorie spiskowe dotyczące pandemii okazuje się być jednym z ważnych czynników związanych z niższą skłonnością do zachowań ochronnych. Jak pokazują badania, myślenie spiskowe łączy się też ogólnie z mniejszą wiarą w klasyczną medycynę i poparciem dla ruchów antyszczepionkowych – mówi dr Cichocka. Wśród członków obu środowisk nie brakuje ludzi, którzy twierdzą, że koronawirus nie



W każdy piątek zapraszają:

**Michał Płociński
i Hubert Salik**

Stuchaj, aby wiedzieć więcej

podcasty [rp.pl](https://www.rp.pl)